

## TEGO JESZCZE NIE BYŁO!!!

Telegram  
dla miłośników filmu

ZAPAMIĘTAJCIE WSZYSCY TĘ DATĘ

**Sobota 29.X.60 godz. 20<sup>30</sup>**

**sala kina „LOT”**

uroczyste otwarcie

**ROBOTNICZEGO DYSKUSYJNEGO KLUBU  
FILMOWEGO**

W imprezie estradowo-filmowej przewidziano:

1. Występy zespołu instrumentalnego „Amore” i rewię pisenkarzy-amatorów.
2. Spotkanie z Sekr. Gen. Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Film. kpt. Henrykiem Zielińskim.
3. Wywiady z przedstawicielami CAF i CWF ob. ob.: Jerzym Szymalskim i Zbigniewem Stępnikiem.
4. Przegląd amerykańskich kolorowych kreskówek w reżyserii Kimb'ego.
5. Projekcję przedwojennej polskiej komedii filmowej „Wacusi” z Adolfem Dymśką.
6. Wyświetlenie włosko-francuskiego filmu kolorowego w reżyserii Camusa pt. „Czarny Orfeusz”.

Cena karnetu klubowego na m-c listopad wraz z biletem na imprezę) — 20 zł.

Szczegóły dotyczące otwarcia Klubu wewnątrz numeru RDKF

Nowe wkładki do legitymacji

## KAMPAANIA Sprawozdawczo - Wyborcza do organizacji ZMS

### już wkrótce

Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza ma szczególny charakter i różni się bardzo poważnie od poprzednich a szczególnie w swoich założeniach organizacyjnych. Będzie ona nie tylko podsumowaniem dorobku, o którym przecież pisaliśmy niejednokrotnie, lecz również kontrolą realizacji Uchwał II Krajowego Zjazdu ZMS. Ponadto chcemy dokonać oceny działalności organizacji w dziedzinie produkcyjno-ekonomicznej a konkretnie udziału młodzieży i brygad produkcyjnych, w realizacji zadań planowych stojących przed naszym zakładem. O powyższych problemach chcemy i z pewnością będziemy mówić na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych grup ZMS.

W tym roku, z uwagi na specjalne zadania w kampanii, zebrania sprawozdawczo-wyborcze rozpoczną się w połowie listopada br. i trwać będą do połowy stycznia przyszłego roku. Zebrania te poprzedzą spotkania przedwyborcze, których tematem winno być uporządkowanie spraw wewnątrzorganizacyjnych. Konieczność takich działań jest ściśle uzasadniona, a to dlatego iż na zebraniach wyborczych będą wręczane wkładki do legitymacji ZMS oczywiście dla tych członków, którzy będą w porządku w stosunku do obowiązków statutowych, bo ociągających się mamy kilka grup. KZ ZMS musi zwrócić uwagę na grupę gdzie sekretarzem jest tow. Iwański, gdyż tam właśnie sprawy wewnątrzorganizacyjne i obowiązki

statutowe w poważnej mierze są zaniedbane. W związku z tym Komitet Zakładowy ZMS wraz ze swym czołowym aktywnym winien bardzo poważnie zwiększyć swoje wysiłki idące w kierunku uzdrowienia powyższych niedociągnięć w grupach działalności, a w stosunku do zaniedbujących się wyciągnąć wnioski organizacyjne.

Należy stwierdzić, iż zostały już poczynione pewne kroki przez KZ ZMS mające na celu uzdrowienie sytuacji. Otóż za nie wywiązywanie się ze swoich obowiązków został usunięty ze składu plenum tow. GRABOWSKI MARIAN, a przyjęto tow. Goska Jana. W tej tak poważnej akcji potrzebny jest szeroki aktywny, przy pomocy którego można będzie właściwie wykonać zadania postawione przed nami. A trzeba przyznać, iż wielu na-

(dokończenie na str. 2)



Parasol noś i przy pogodzie.

Foto — Z. Piasecki

## WSK-i na trasie do Bułgarii spisały się dobrze

W poprzednim numerze „Głosu” donosiliśmy o rozpoczęciu na 4 motocyklach naszej produkcji, rajdu do Bułgarii. Obiecaliśmy także informować naszych Czytelników o tym jak „WSK-i” będą się sprawowały na tej wynoszącej prawie 6 tys. kilometrów (tam i z powrotem) trasie. Wprawdzie podobną obietnicę złożyli przedstawiciele redakcji uczestnicy rajdu przed wyjazdem, ale... nie bardzo jej dotrzymują. My jesteśmy jednak konsekwentni i oto zdobyte różnymi drogami informacje przekazujemy Czytelnikom. Zanim numer ten dotrze do Waszych rąk, 4-ro osobowy

(dokończenie na str. 2)



Przed wyjazdem.

Foto — T. Chwałczyk

ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO RZ.P.R. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 17 (60)

15 październik 1960 r.

Cena 50 gr

- Grad aktualnych problemów spadł na Konferencji
- Tow. Zofia Szpadarska - Przewodniczącą Ligi Kobiet

## Sejmik Kobiety zakończył obrady

120 delegatek reprezentujących 900 kobiet w zakładzie zasiadło w ubiegłym tygodniu w sali widowiskowej w WZDK na tegorocznej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Ligi Kobiet. Przeszło 50 głosów w dyskusji mówiło samo za siebie. Konferencja na którą przybyli I-szy sekretarz KZ PZPR tow. Mizera, naczelny dyr. WSK inż. Smolarkiewicz, przewodniczący Rady Zakładowej tow. Gielzak i przewodniczący RR tow. Usyk, oraz sekre-

tarze OOP i przewodniczący Rad Oddziałowych wypadła jak najbardziej udanie.

Na konferencji poruszono cały szereg istotnych zagadnień absorbujących chyba wszystkie kobiety zakładu. Dyskutowano między innymi o zwiększeniu ciepła centralnego ogrzewania na stanowiskach roboczych, o stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, o przydziałach odzieży ochronnej, o pracy i placówkach socjalnych i zaopatrzeniach rynkowych. Dyskutowano na temat opieki lekarskiej, opieki nad kobietami samotnymi, poruszano tematy kulturalne i zawodowe. W wyniku dyskusji podjęto uchwałę zmierzającą do usunięcia wielu bolączek a jednocześnie wytyczającą cały szereg postulatów przy realizacji zadań planowych zakładu jakie mają do spełnienia na stanowisku pracy kobiety. W konferencji stwierdzono jednoznacznie, że bez udziału kobiet pracujących nie można sobie wyobrazić wykonawstwa wielu zadań na poszczególnych odcinkach pracy. W wielu wypadkach poczynania w pracy bez udziału kobiet skazane byłyby na porażkę i niepowodzenie. Stąd też konieczność niesienia pomocy kobietom pracującym w zakładzie zrzeszonym w Lidze Kobiet, to obowiązek wszystkich instancji zakładu i organizacji masowych. W konferencji obok

licznych głosów kobiet nie zabrakło w dyskusji i „męskich” głosów, oczywiście w sprawach kobiet. Zabierali głos kolejno tow. to. Mizera, Gielzak, inż. Smolarkiewicz, dr Górny. W pewnym momencie jeden z dyskutantów poruszył sprawę „czy stości języka w zakładzie... Problem zawałobyć się mogło zażen, a jednak... Popularnie zwana „lacią” jest okresami nie do zniesienia na stanowiskach pracy a nawet w biurach. Szczególnie w obecności kobiet... I stąd apel do mężczyzn... my wszyscy mężczyźni... bowiem mówią o nas że najpiękniejsze istoty — kobiety.

Niesłychanie przyjemnym akcentem było wejście na salę obrad delegacji dziewcząt z zespołu „Bajka”, z życzeniami i kwiatami dla delegatów. W konferencji uczestniczyły z ramienia KWŁK tow. Witkiewicz oraz przedstawicielka czasopisma „Filipinka”.

W sumie jak podkreśliłem na wstępie, Konferencja jak najbardziej udana a co najważniejsze interesująca i ciekawa. W wyniku wyborów nowy skład Zarządu LK w zakładzie przedstawia się jak następuje: przewodnicząca ZZZKL — tow. Zofia Szpadarska.

(Dokończenie na str. 3)



INŻ. KAROL RYPULAK

**Co każdy robotnik wiedzieć powinien?**

# Ogólne zasady organizacji stanowiska roboczego

Celem organizacji stanowiska roboczego jest zapewnienie: najbardziej ekonomicznego wytwarzania wysokiej jakości produkcji, bezpieczeństwa i higieny pracy, dobrych warunków zdrowotnych i udogodnień w miejscu pracy.

Wadliwa organizacja stanowiska roboczego powiększa niepotrzebnie czas pracy i wysiłek, oraz ilość braków, a nawet przyczynia się bezpośrednio lub pośrednio do nieszczęśliwych wypadków. Wadliwa organizacja powoduje postoje maszyn i ludzi oraz węższe niepotrzebnie znaczna ilość materiałów i półwyrobów produkcji, przedłużając jej cykl, co powoduje duże zapotrzebowanie środków obrotowych, zwłaszcza w produkcji masowej i niską wydajność zakładu przy wysokich kosztach. **Poprawa organizacji stanowiska roboczego** umożliwia niekiedy bardzo znaczny wzrost wydajności pracy, przy pomocy posiadanych lub udoskonalonych nie wielkim kosztem środków produkcji. Rozpatrzmy teraz pokrótce elementy produkcji i zakres organizacji stanowiska roboczego oraz zależność organizacji stanowiska od wielu elementów produkcji. Elementami produkcji a zarazem stanowiska roboczego są: człowiek, materiał i urządzenia (maszyny i narzędzia).

Elementy te jednego stanowiska roboczego są powiązane z elementami innych stanowisk, a ich wzajemne ustosunkowanie namaluje w dużym stopniu sposób wykonania czynności. Jak z tego widać — organizacja stanowiska roboczego nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych stanowisk. Lokalizacja rozdzielni robót, kontroli technicznej i wypożyczalni narzędzi nie pozostaje bez wpływu na koszty obsługi poszczególnego stanowiska, bez względu na organizację zaopatrzenia danego stanowiska w materiał i narzędzia. Również lokalizacja wszelkich urządzeń sanitarnych i innych nie jest obojętna dla pracownika, bowiem wpływa bezpośrednio na wielkość zużywanego czasu na potrzeby naturalne. Doniosły wpływ na jakość organizacji stanowiska roboczego ma ruch materiałów, ludzi i narzędzi uzależniony od rodzaju produkcji i od ukształtowania planu danego wydziału i wydziałów współpracujących. Bez ruchu elementów produkcji jakimi są: materiał, ludzie i urządzenia nie może być produkcji. Jak wiadomo proces produkcyjny jest rozbity na operacje i materiał musi iść z operacji na operację. Tak jest najczęściej. Ale w szcze-

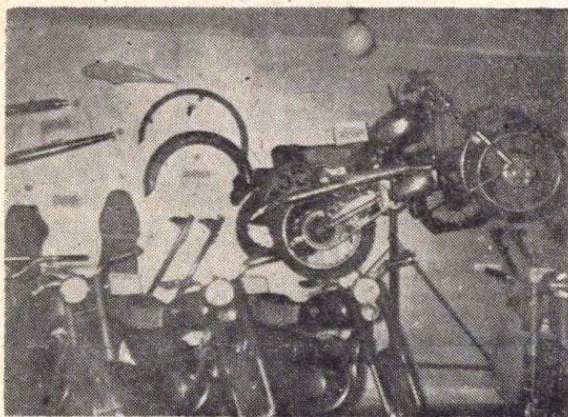
gólnych przypadkach dogodniej jest np. by ruch wykonywał nie materiał, lecz człowiek wraz z urządzeniem np. spawacz ze spawarką (przy budowie dużych konstrukcji żelaznych) itp.

Jednak transport materiału przy stałej pozycji robotników i urządzenia jest najbardziej typowy i występuje najczęściej w naszym przedsiębiorstwie. W związku z tym przy ustalaniu organizacji poszczególnych stanowisk roboczych należy zwrócić uwagę zwrócić właśnie na transport materiałów i produkcji. Obecnie pragnę przynajmniej w telegraficznym skrócie omówić elementy właściwego przygoto-

wania stanowiska roboczego. Na przygotowanie stanowiska roboczego składają się:

- przyrządy,
- zaopatrzenie stanowiska w dokumentację roboczą i materiał,
- zaopatrzenie stanowiska w przyrządy, narzędzia i sprządżiany,
- ustawienie maszyny,
- organizacja stanowiska i pouczenie robotnika,
- zdanie roboty i dokumentacji,
- zdanie przyrządów, narzędzi i sprawdzianów,
- kontrola techniczna wykonanej pracy,
- kontrola czasu pracy.

c. d. n.



Zdjęcie z wystawy osiągnięć technicznych zorganizowanej w X-lecie Wytworni Sprzętu Komunikacyjnego

## WIECZOROWA SZKOŁA AKTYWU rozpoczęła rok szkolny

Już po raz trzeci przy Komitecie Zakładowym ZMS kontynuuje swą działalność Wieczorowa Szkoła Aktywu, której kierownikiem jest t. tow. GRABOWSKI BOGDAN.

Skupia ona w swych szeregach czołowy aktyw naszego zakładu w ilości 42 tow. a ponadto aktywistów z grup działających na terenie miasta Świdnika jak: Zakładów Krawieckich, Gospodarki Komunalnej i Szkoły. W sumie uczęszcza 60 osób. Otwarcie roku szkolnego nastąpiło w

dnia 6.X.60 r. na którym to gościliśmy przedstawicieli Komitetu Centralnego PZPR tow. Kwasa. Ponadto w dniu otwarcia W. S. A. przybyli na uroczystość z-ca kier. wydz. prop. KWPZPR tow. ANZELM, sekr. KPZPR tow. MIZERA, kier. wydz. młodz. rob. KW ZMS tow. ZYŃ, sekr. KP ZMS tow. LUPINA.

Otwarcia dokonał sekr. KZ ZMS tow. MAŃKO po czym zabrał głos tow. Zyń i tow. Mizera, który w swoim wystąpieniu podkreślił czołową rolę aktywu w pracy organizacyjnej, nawiązał do tradycji wieku młodzieżowego, oraz poinformował o sytuacji politycznej w ostatnim okresie czasu. Z kolei przystąpiono do wyboru cyklu szkolenia jakim został temat „Z techniką na ty”, a ponadto wykłady z dziedziny światopoglądowej, kulturalnej i organizacyjnej. Trzeba stwierdzić iż temat szkolenia ciekawy, ale i trudny. Mimo to znając możliwości słuchaczy, pewni jeste-

W dniu 6 września 1959 r. z inicjatywy KZ PZPR i Dyrekcji odbyła się narada pracowników inżynieryjno-technicznych naszego przedsiębiorstwa, na której po ożywionej dyskusji została, jak najczęściej w takich przypadkach bywa podjęta uchwała. Uchwała zawiera łącznie dwa-następnie punktów, a między innymi takie jak:

pkt. 10 — uaktywnić pracę organizacji SIMP-owskiej, która na swoich zebraniach naukowo-technicznych winna rozwiązywać zagadnienia organizacyjno-techniczne zakładu. W tym celu winno odbyć się walne zebranie

przedsięwzięć organizacyjno-technicznych na rok 1960 i wiele innych aktów normatywnych Dyrekcji Przedsiębiorstwa.

Nie zamierzam wcale przekonywać kogokolwiek o słuszności tych poczynań, bo przecież wszyscy uważamy za słusne i konieczne jak najszybsze podniesienie na wyższy poziom organizacji techniki i technologii produkcji oraz wprowadzenia technicznie uzasadnionych norm pracy. Nie zamierzam również nakreślać dróg do osiągnięcia powyższego ani też oceniać stopień wykonania tych prac. Cho-

## Kto o tym teraz pomyśli?

SIMP-u na którym zadania organizacji zostaną aktualnie ustalone.

pkt. 12 — podobne narady organizować w odstępach najpóźniej jednego roku...

Obecni na naradzie entuzjaści wzmoczenia działalności organizacji SIMP-owskiej wysuwali wnioski, by takie narady całego personelu inż. techn. odbywały się częściej i to co najmniej co pół roku. Ale ostatecznie stanęło na tym, jak głosiła uchwała. Niestety, minęło już od tej daty półtora roku i nikt a nawet „entuzjaści” nie nie wspominają o swoich dobrych intencjach. Czyżby znowu czekano na Dyrekcję i K. Z. PZPR? Wydaje mi się jednak, że podobna narada byłaby ze wszech miar pożyteczna i celowa, tym bardziej że omawiane na niej problemy piętrzą się coraz bardziej i są ciągle aktualne. Zadaniem ubiegłej narady było włączenie całego personelu inż. techn. do aktywnego realizowania uchwał III Zjazdu Partii. Z uchwał tych przecież wynikało będące obecnie jak najbardziej aktualnym zarządzenie MPC Nr 253, plan

cięż jest bezwzględnie konieczne, czuję się jednak nie tylko do tego nie powołany, ale i nieudolny. Mimo to uważam, że my wszyscy koledzy technicy i inżynierowie wspólnym, zorganizowanym wysiłkiem, zdolni jesteśmy nałożyć na nas zadanie wykonać w terminie, z chlubą dla przedsiębiorstwa i pożytkiem dla siebie oraz społeczeństwa.

Poczynaniami tymi powinna pokierować organizacja SIMP-owska. Uważam, że czas już najwyższy ku temu, by wreszcie organizacja SIM-owska ożywiła swoją pracę. Ciekaw tylko jestem, czy moi koledzy to zadanie podzielają. A jeśli tak, to nie pozostaje nic więcej jak włączyć się do roboty, a w jaki sposób to na pewno na to znalazła by rozwiązanie właśnie narada całego aktywu inż.-technicznego przedsiębiorstwa.

R. K.

## WSK-i spisały się dobrze

(Dokończenie ze str. 1)  
zespół będzie już w drodze powrotnej. W krótkim przekroju dotychczasowa trasa wyglądała mniej więcej tak:

Po przekroczeniu w dniu 21 września granicy polsko-czechosłowackiej w Tatrach, zespół przez Dobszynę i Koszyce dojechał do słynnego z doskonałych win miasta Tokaj na Węgrzech. Następnie droga wiodła do Rumunii. Tutaj, tak kierowców jak i motocykle czekał trudny egzamin na górskiej trasie przez przełęcz Predeal (1040 m n.p.m.) w Górach Transylwańskich (Po-

łudniowe Karpaty) Następna wiadomość nadeszła już ze stolicy Bułgarii, Sofii. Po przybyciu nad Morze Czarne i kilkunastomilowym odczynku zespół wyruszył w drogę powrotną. Trzeba podkreślić, że połowę trasy przebyło bez najmniejszego defektu. Jeżeli powrót będzie taki sam, to nie trzeba lepszej reklamy dla „WSK-i” zwłaszcza, że te 4 motocykle i tak wzbudzały wszędzie duże zainteresowanie. A więc czekamy na zwycięski powrót naszych rajdowców.

ehwat

my iż temat ten przyniesie z pewnością poważne korzyści tak dla organizacji jak i dla siebie

samego. Należałoby tylko życzyć im pomyślnych wyników, oraz 100% frekwencji.

## Kampania Sprawozdawczo - Wyborcza do ZMS

(Dokończenie ze str. 1)

szych aktywistów stać na właściwe poprowadzenie pracy organizacyjnej. Zaledwie kilku członków Komitetu Zakładowego ZMS zostanie upoważnionych przez Komitet Powiatowy do wręczania wkładek na zebraniach sprawozdawczych. Przed tymi właśnie towarzyszami zostanie postawione poważne zadanie organizacyjne, by wręczali wkładki tym członkom, którzy rzeczywiście na to zasługują. Dotychczasowi członkowie ZMS którzy z różnych powodów mogą nie otrzymać wkładki do legitymacji, automatycznie przestają być członkami. Głównym powo-

dem tego jest brak wykonywania obowiązków statutowych i to właśnie winno być brane pod uwagę przy wręczaniu wkładek. By jednak nie było takich wypadków, potrzebna jest szeroka i konkretna praca przygotowawcza co przecież spada na szeroki aktyw KZ i sekretarzy grup. Od tego, jak zostanie przeprowadzona cała akcja, zależy będą wyniki, które przy wkładzie większych wysiłków, właściwego zrozumienia, a przede wszystkim chęci i poczucia obowiązków będą pozytywne, a przynajmniej takie na jakie nas stać. Tego właśnie oczekujemy od KZ ZMS, sekretarzy grup i całego aktywu młodzieżowego.



# SYLWETKI DELEGATEK

## Z nową przewodniczącą Zarządu Ligi Kobiet tow. Zofią Szpaderską —wywiad na „gorąco”



Pracuje w zakładzie od roku 1954, na stanowisku sekretarki działu kierownika Kodłubaja. Trudno, ale jak dotąd jest niezastąpiona. Każda najdrobniejsza nawet sprawa nie zostanie u niej nigdy pominięta. Potrafi załatwić wszystko dokładnie, bez pomyłek, w terminie. W pracach społecznych nie odmówiła nigdy pomocy. Wspólnie z innymi kobietami-aktywkami włącza się zawsze w nurt pracy organizacji kobiecej zakładu. A ile przy tym zyciliwości i uśmiechu? Nie wie-

rzycie? Spróbujcie chociażby tylko już porozmawiać...

Nieco zmieszana, podenerwowana (nie ma się zbytnio czemu dziwić — trema wyborcza — przyp. aut.). Odpowiada na moje pytania, z drżeniem w głosie:

1. Co towarzyszą sędzi o wyborach?

Ostateczny sąd wydały delegatki. Jestem zaskoczona wybraniem mnie na Przewodniczącą. To jednak trudna praca. Zmuszona będę wytyczać jeszcze bardziej siły aby pogodzić swoje domowe obowiązki z nowym sta nowiskiem.

2. Jakie perspektywy pracy widzi towarzyszą na najbliższą przyszłość i z czym „wyjdziecie” do kobiet zatrudnionych w zakładzie jako organizacja.

Spieszyc będziemy z pomocą. Przed nami realizacja uchwał podjętych na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

3. Jak ułożyć towarzyszą swoją pracę z aktywnym kobiecym?

Sądzę, że działać będziemy tylko wspólnie. Kolektywnie. 15 kobiet w Zarządzie zakładu LK, to coś znaczy. I oby tylko nie brakło chęci i zapału. A to jest przeważnie bolaączka na codzień.

Rozmawiał MK.

jest do „dziesięciolecia”. Inicjatorką wielu poczynień Ligi Kobiet w zakresie prac organizacyjnych przy wszelkiego rodzaju kursach kobiecych i akcjach. Jej



ulubione „hobby” to film. Stała członkini Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

TOW. BARTOSZ JÓZEFA

Zastużona działaczka organizacji kobiecej zakładu. Swoim doświadczeniem służy młodszym



szkola Nr 1. Związana ściśle z wieloma zagadnieniami społecznymi wśród kobiet wyróżnia się energią i różnorodnością pomyśłów w wielu poczynaniach. „Loterie” dla przedszkoli, to w dużej mierze zasługa p. A. Michalskiej, która w czasie trwania II-giej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej LK prowadziła sesję nie gorzej chyba od Sekretarza Generalnego ONZ.

TOW. JANINA CHMIEL

Jedną z najbardziej aktywnych działaczek kobiecych. Brała udział w wielu akcjach organizacji kobiecej. Jedną z inicjatorów kursu kroju i szycia, wy-



stawy osiągnięć krawieckich, choinek dziecięcych i innych przedsięwzięć, które nie mogły by się odbyć bez udziału tow. Janiny. A praca w wielu komisjach? Spytajcie ile na to trzeba czasu, a ile z tym kłopotu? Ale to nic. Dobre chęci to rzecz najważniejsza. A poza tym miło jest zawsze pomagać innym i mieć poza sobą poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

JADWIGA SIERADZKA

kierowniczka przedszkola Nr 1

koleżankom. Wyróżniana kilkakrotnie w pracy zawodowej bierze czynny udział w pracy rady kobiecej. Uczestniczka wielu konferencji na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Zaliczona do świdnickich „dziesięcioleci”, jest jedną z najstarszych stażem pracownic zakładu.

AURELIA MICHALSKA



Od kilku lat sekretarka Rady Zakładowej. Aktywna działaczka Komitetu Rodzicielskiego przed-



bata, trudno było by nam s poradzić. W roku obecnym d ci jest najwięcej. Trudno de wnio o miejsca przy stole. T ba jednak radzić. Współprac my z tym z Komitetem Ro cielskim. Bardzo wiele po nam ob. Kaliszuk z tegoż mitetu. Gdyby tak inni ch pomagać, to by było jeszcze dziej „perfekt” w naszym pr szkolu”.

Ostatnie słowo podkreślam bitnie. Brzmi ono aż nadto mownie. Perfekcja. To znaczy i porządek w przedszkolu. J li nie wierzyć, kierowni Przedszkola Nr 1 uchyli V zawsze drzwi do dziecięcego lazu z bajki”.

## Alarmy mieszkańców

Halo, Halo — M.P.G.K. i w Świdniku. Jak to się dzie że ostatnimi czasy mieszki: bloków przy ul. Generała Śd. czewskiego mieszkający na gim piętrze narażeni są p najmniej dwa razy w tygo na braki w dopływie wody „zastaje wodne” przeciągają nieraz do kilku godzin. Nady niamy, iż w tym wypadku mamy na myśli absolut nadzwyczajnych przerw w pływie wody (chlorowanie) — przedzanych ogłoszeniem wyższego przez spikera St. Radiowęzła Zakładowego.

Prosimy o odpowiedź — „ya ną” i... listowną.

## Sejmik Kobiec

(Dokończenie ze str. 1) derska, wiceprzewodnicząca Władysława Jacyna, sekret Krystyna Węclawek, członek rządu L K — Pelagia Rabu: Członkowie Zarządu LK: tow. Maria Niemiec, Józefa ton, Janina Jedlińska, Maria sińska, Janina Michalska, S nia Siwerko, Maria Grzegor Maria Siedliska, Danuta Pav Janina Sadowska.



FELCZER MEDYCYN  
DANUTA POMORSKA

Niesłychanie miła, a nade wszystko uczynna lekarka zatrudniona w zakładzie od roku 1953. Któż nie zna tej smukłej, wysportowanej sylwetki. Jakże często dostrzec można ją za szybą ambulanżu sanitarnego w momencie codziennych przejazdów po terenie zakładu. Jej pozycja w Zarządzie Ligi Kobiet była by chyba nigdy nie zachwiała gdyby nie... Tak, tak właśnie gdyby nie to, że lekarz Danuta Pomorska nie ma za wiele czasu. Przebywająca stale na swoim posterunku pracy, czujna na dźwięk każdego sygnału lub telefonu, spieszy zawsze pomocą tym, którzy potrzebują opieki lekarskiej. Pamiętam jak dziś. Trzy lata temu chyba wstecz. Wróciła akurat z jednego z wydziałów i ledwo przekroczyła próg swego gabinetu, gdy nagle zadzwonił telefon. Kiedy uniosła słuchawkę,

któs krzyczał w niej niesłychanie głośno. Słyszałem z dużej odległości jak wołał: „Szybcieli!! Na litość!!! Wypadek!!! Poparzyło Rabuszkę... Szok!!!

Trwało to ledwie kilka sekund. Słuchawka z brzękiem opadła na widełki. Lekarka wzięła już na siebie swój biały fartuch. Z szafki wydobyla następnie morfienę i kilka innych środków usmierzających bóle. Mój płaszcz — rzuciła krótko w stronę pielęgniarki. Wybiegliśmy już za chwilę do czekającego samochodu. Natychmiastowa pomoc udzielona choremu, okazała się zbawienne. Poparzony ciężko, na brzuchu i nogach człowiek, jechał w czasie zabiegu przeraźliwie. Odwiezienie go do szpitala było koniecznością. W kilka minut po zabiegu zakładowa „Warszawa” mknęła już z pacjentem i lekarką zosną piasecką w kierunku Lublina. Szofer opowiadał później, że strzałka szybkościomierza w momencie jazdy nie schodziła z „setki” a patroli milicyjne trzymały się za ołówki i raportówki. W szpitalu wojskowym, człowiek który uległ wypadkowi powędrował wprost z samochodu na stół operacyjny. Akcję niesienia pomocy przeprowadziła dr Pomorska błyskawicznie. Czy można coś więcej dodać o pracy lekarki? Jak uważacie... Ja mam o tym swoje zdanie.

KRYSTYNA CIESIELSKA

Od roku 1952 pracownicą Działu Kadr. Obowiązkowa i systematyczna w pracy. W Zarządzie Ligi Kobiet pracowała przeszło rok jako wiceprzewodnicząca. Odmierzona odznaką „Zastużonego Pracownika WSK” jako jedna z niewielu kobiet zaliczona

# II KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA LIGI KOBIE



# Z ŻYCIA MIASTA

## Mówią fakty.

5 września br. Przed jednym z członków Kolegium Redakcyjnego „Głosu Świdnika”, składającego się oświadczenie człowieka. Na jego czele Zygmunta Stańczyka, pracownikiem WSK Sekretarzem OOP. Opowiada o swym życiu jakie miał w Pogotowiu Ratunkowym, w którym odmówił mu „rzekomo” pomocy, a nawet odmówiono przyjazdu karetki pogotowia do chorej żony ciężko chorej nocnych. Wg. Jego przedstawienia wizyty odmówił dr wojsko. Reka reportera trzymającego ołówki notuje skrupulatnie, czy (czy aby tylko wszystkie?) skłamał dla spraw ludzkich utrzymując kilka dni światła dzienne na oraliach dwutygodnika.

5 września br. Lotem błyskawicy kilkutysięczny nakład powity obiega zakład i miasto. Oraz ogólne poruszenie czyni flosku o Pogotowiu Ratunkowym. Nic w tym dziwnego. Po co ono drastyczny temat, w grę wchodzi ludzie znani szerokoemu zwłowi społeczeństwa.

5 października br. Komitet Główny Partii. W obecności umiarkowanego KZ PZPR tow. Między i Sekretarza Rady Zakładowej przeto. Kleszowski, stojąc uderzając siebie dwaj ludzie. sztafki i tow. Stańczyk.

patoją tylko dlatego, że przekazy o swym „właściwym” pojęciu lekarzy przybył do zakładu Zakładowego Partii, od złośliwych oświadczeń, którego Eleonora także wysłać na stację do władz zwierzchnich.

Wierzy twierdzi, że nie pozostawia sztytu w chwili jego przybycia do Partii Pogotowia, lecz wprost skłania go do przeznaczenia oddziału chorób oświadczył, że przyjeżdża do domu ob. Stańczyka za sobą gorączki i udzieli porady z tej gorączki nie opadła.

nowy powołuje się poza tym na rozdzienie, które mówi podobno, że karetki pogotowia jest od nas, inni wypadków. Do osób powyższych lat posiadających 39 nie gorączki nie wyjeżdża.

koszby nawet wyjechał w tym stanie, to co by było np. jeśli by garbił inny bardziej zmianistaw skutkach wypadek?

dział dr Mańko, który w doświadczeniu powołuje się na świadków, nędyjących się przy rozmowie co w czasie dyżuru a m.in. na felpo Ob. Gruszczyńskiego.

co na to tow. Stańczyk? Do ma także swoje alibi. Być może, że w znacznie innym stopniu, uzasadnione. Twierdzi, że ruwładzeniu złożonym na piśmie i ustnie „przeoczył” sprawę duiż lekarz chciał przybyć do domu. Choroba żony, zdenerowanie, przestroniły mu wszystkie aspekty jakiegokolwiek tolerancji, względem drugiego człowieka. Osobiście uważał, że zmotrotrzebne pomocy. Choroba mogła być wyraźna. Pracuje poza tym w zakładzie w wabitych niezbyt sprzyjających się zdrowia. Wiadomo bowiem, że zakładzie pomimo nieustannych zmian na lepsze, na nich stanowiskach nie dało jeszcze uzdrowić całkowicie

teci pod względem poprawy nkwów zdrowotnych. zystkiego — zrozumiałe od zes wykonać się nieda. A gdywrek zaistniało zatrucie organów? Co wówczas począć? Jak mnywnia z punktu widzenia Fieka uzasadniona troska wri i uzasadniony niepokój o słowie żony, przy jednoczesnym nie kwestionowaniu absolutnie zarządzeń obowiązujących wiraćców pogotowia, co do Nach racja jest po stronie muzy. O tak późnych godzinach niestety żadna inna izba

egz w

## Artykułu „Pogotowie ratunkowe czy...” - ciąg dalszy

### Wzajemne zrozumienie - to lekarstwo, które leczy rany

# CHYBIONO CZY TRAFIONO?

sanitarna w Świdniku nie jest czynna.

2. Bieguny łączą się wzajemnie, lecz dzięki drugiemu.

3 października br. Naprzeciw siebie w Komitecie Zakładowym PZPR stoją dwaj ludzie. Lekarz i petent. Szczera i otwarta rozmowa zbliża ich powoli ku sobie. Nie łatwa to jednak sprawa. Rozbieżności nadal istnieją. Zachodzi bowiem pytanie czy przez pisy Pogotowia są rzeczywiście w pełni uzasadnione? Czy karetki pogotowia winna jeździć tylko wówczas kiedy złamano rękę lub nogę, bądź też ma się do czynienia z ostrym atakiem ślepej kieszki. I czy rzeczywiście lekarze w Stacji Pogotowia w Świdniku jeżdżą tylko i wyłącznie w tych przypadkach a pozostałe zaliczają do tzw. „zadanie kierowanych”? Wydaje nam się, że jednak nie. Karetki pogotowia jeżdżą w różnych godzinach po Świdniku. Rano, w południe, wieczorem, w nocy.

Ale co charakterystyczne w tym przypadku, to chyba to, że jeżdżą bez jakiegokolwiek ostrego sygnału, bez charakterystycznego jęku syreny, który by znamionował jej pospiech. Dla kogoś może wydać się mocno naiwne stwierdzenie powyższego faktu, a jednak tak jest.

Poza tym, znamienitych nagłych wypadków na przestrzeni kilku lat, w których pomoc karetki byłaby nieodzowna, na naszym terenie zbyt wielu nie zanotowano. Karetki wyjeżdżały najczęściej w celu zabrania zwłok na torach kolejowych. Raz pośpiech szła do szkoły, kiedy to po strachu zsyły oraz po głębokim rozczuciu syzy jednego z uczniów i tak nie udało się niestety przywrócić do życia chłopca. Ostatnio odwozili do szpitala w Lublinie Ob. Wijkowskiego pracownika WSK, który uległ wypadkowi kolejowemu.

Ale to, że ambulans w ogóle jeździ i wszyscy to widzą, to znaczy, że jednak udziela pomocy w różnych wypadkach. Zarówno w lepszych jak i cięższych. Czy rzeczywiście nie mogła wyjechać do Ob. Stańczyka? Wydaje się, że leżało to w możliwościach dyżurnych lekarzy. A ponieważ decyzja była inna widocznie jednak nie leżało. A zatem istniejące dwa różne przypuszczenia, które opinia sądowa może i interpretować w różny sposób.

I znowu zdawałoby się, że racja leży po stronie „chorych i cierpiących”. A druga strona medalu? Istnieje — oczywiście. Działający w myśl przepisów lekarz, nie może być absolutnie wytrącony z równowagi w momencie przybycia choćby nawet najbardziej przerażonego pacjenta. Nie byłby wówczas sobą. Ileż to razy wyzywa lekarzy do spraw doprawdy „błahych”. Ile z tego powodu nerwów i wyrzuceń ze strony personelu lekarskiego? Psychoza paniki nie może zatem panować w placówkach Ośrodka Zdrowia. Byłoby to zjawiskiem zbyt szkodliwym dla tych, którzy potrzebują pomocy i dla tych, którzy niosą pomoc. Całość zaś sprowadza się do jednego wspólnego mianownika.

3 Tylko wzajemne zrozumienie może być platformą rozstrzygnięcia najbardziej palących problemów. Eliminują przypadki

„nerwowości” ze strony petentów przybywających do Pogotowia, biorąc pod uwagę niewielkie choćby rozmiary „tolerancji przepisów lekarskich”, przy obopólnym zrozumieniu pozostaniemy się niewątpliwie wielu następstw.

W Komitecie Zakładowym Partii doszło do spotkania dwóch ludzi. Ten, który miał „więcej racji” wyciągnął pierwszy rękę do swego przeciwnika. Gest to niesłychanie wymowny. Świadczący o człowieku, jego inteligencji, o wyznawaniu zasad życia na codzień.

Mowa w tym wypadku o lekarzu. Tow. Stańczyk przyznał, że uniesiony nerwami „zagłogował się” w swych oświadczeniach. A co najważniejsze „załatwił” ważny sekret.

#### 4. Casus dr Górny...

W całokształcie powyższej sprawy, znalazło się jeszcze jednak oświadczenie — analiza dr Górny w sprawie choroby Ob. Lucyny Stańczyk. Dr Górny po udzieleniu pomocy w domu (Ob. Stańczyk udał się bowiem po odejściu z Pogotowia prywatnie do lekarza) udzielił zwolnienia chorej na okres kilku dni. A więc moment, który również się liczy i to jak najbardziej. Znając dotychczasową pracę, ofiarę i pożyteczną ze strony lekarza zakładowego, tak pod względem fachowych porad lekarskich jak i z punktu widzenia wartości człowieka, wierzyć należy mocno, że dr Górny nie był absolutnie „złotym nowotworem” w sprawie swego kolegi po fachu. Przybył bezinteresownie, udzielił pomocy chorej kobiecie, a udzielił jej chyba takiej pomocy, na jaką wskazywał nadzwyczajny stan zdrowia. Faktu tego nie sugerujemy absolutnie nikomu z osobą, ani też nie podajemy go do dyskusji. Kierujemy się pełnym obiektywizmem, głębokim przeświadczeniem świadomości czynu, które-

go dokonał lekarz, abstrahując całkowicie od jakichkolwiek przesłanek, któreby zmierzały do poznania charakterów i psychiki obydwu lekarzy w ich życiu na codzień.

Uposobienia na codzień tych ludzi, ich wzajemne stosunki, dobre czy złe, absolutnie nas nie interesują. Ich charakter, stopień uzdolnienia, inteligencja, różnią się na pewno od siebie. Tak jest niestety między wszystkimi ludźmi. Nie ma ludzi jednakich pod każdym względem. Stąd też studium psychologiczne w celu poznania psychiki lekarzy jak również ich wzajemnego stosunku do siebie, jak już zaznaczyliśmy uprzednio wykreślamy całkowicie z całokształtu sprawy. Tylko kolegium lekarskie może orzec po głębokiej analizie o ile takiej dokonano, czy decyzja dr Górny udzielenia zwolnienia na okres kilku dni po rozpoznaniu choroby była słuszna.

Taka decyzja była i o tym wie a także liczy się z tym lekarz Pogotowia Ratunkowego, który nie kwalifikował w początkach owego przypadku, jako przypadku niesienia doraźnej pomocy. Sprawa dr Mańki zdawać by się mogło, że uległa wyjaśnieniu. Czy aby tylko nie wywołano przy padkiem przyszłowiowego wilka z lasu, z tej to racji bowiem...

#### 5. Praca placówek Służby Zdrowia stanęła na cenzurowanym.

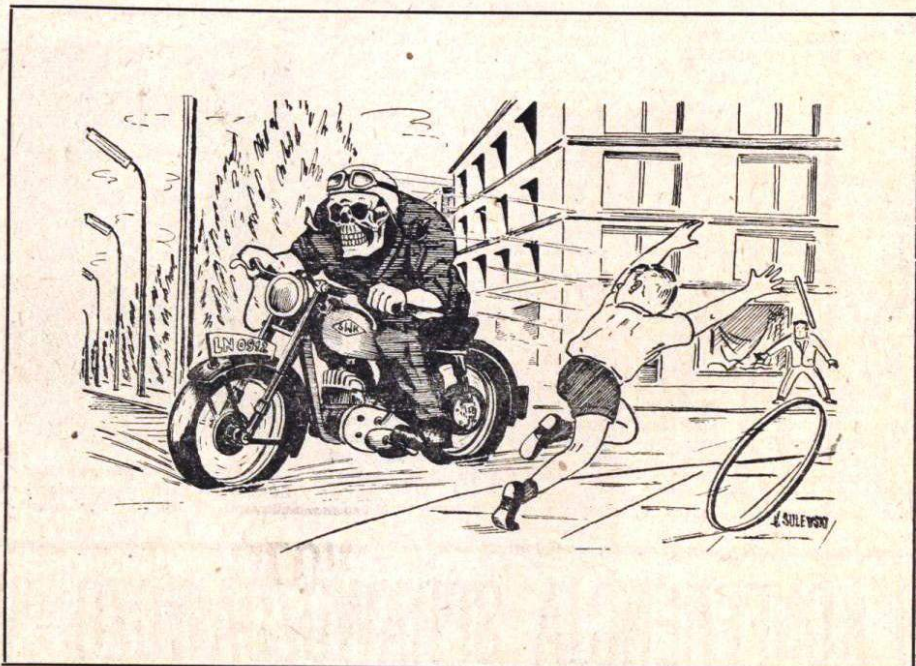
Zachodzi pytanie, czy na powyższym przykładzie chybiono, czy trafiono? Z racji bowiem wyżej poruszanego przykładu znalazła się na łamach dwutygodnika sprawa pracy placówek Służby Zdrowia. Powtarzające się nie od dziś skargi na zbyt dostateczne funkcjonowanie tych placówek, czy też oddziałów nakazują wyraźnie konfrontować fakty. Pisemne oświadczenia składane do Rady Zakładowej przez ludzi różnych zawodów,

wysyłane potem do instancji wyższych szczebli, nie są obojętne jako sprawy ludzkie KZ Partii, Rady Zakładowej, a co za tym idzie i Redakcji.

Obowiązkiem tych wszystkich instancji jest regulowanie tych spraw. W wielu wypadkach nawet interwencja. Oby tylko nie w formie złośliwej lecz po linii uzdrowienia niedociągnięć. Dlatego też sprawy ludzkie miały miejsce i mieć będą na szpaltach gazety. Oświadczenia chorych ludzi o lekceważeniu ich potrzeb przez personel Służby Zdrowia w okresie rekonwalescencji o tym, że w aptece zamieniono np. lekarstwa, że niekiedy brakuje gipsu, że nie ma potrzebnych lekarstw które są konieczne, że ludzie czekają zbyt długo na lekarzy, którzy nie przybywają na czas do pracy — te wszystkie sprawy skarg i zażaleń muszą znaleźć swoje rozwiązanie. I o tych wszystkich sprawach, trudno ale będziemy pisać. Będziemy interweniować, żądać wyjaśnień, odwoływać się do wyższych instancji, regulować je z całą bezwzględnością i stanowczością. Będziemy je wyjaśniać oczywiście bez jakichkolwiek złośliwości mając na uwadze zasadniczy problem i dobro ogółu, a opierając się oczywiście na faktach, oświadczeniach i zeznaniach tych, którzy zwrócili się do nas o pomoc. A to, że w ferworze walki dyskusyjnej zajdą niekiedy niejasności, nie znaczy że ucierpi na tym zasadniczy problem. Bo takie jest niestety życie. Pełne dramatycznych spiek, konfliktów i zdarzeń.

Małe sprawy kryją w sobie niemałe i zawsze duże sprawy. I jeżeli dziś doczekano się na łamach gazety sprawy, którą poruszałimy, to niedaleki jest czas, kiedy światło dzienne ujrzą nowe sprawy, które interesować będą podobnie jak i ta cała społeczeństwo.

Ar.





# Balaton

## - perła kraju, wina i papryki

### (Korespondencja własna z Węgier)

Jeżeli ktoś sięgnie po Małą Encyklopedię Powszechną, znajdzie pod hasłem „Balaton” taką oto informację: „Wielkie słone jezioro na Węgrzech; 614 km kw., dł. 80 km, głęb. 11 m; połączone kanałem z Dunajem; źródła mineralne; liczne miejscowości lecznicze; duży ruch turystyczny”. I na tym koniec. Tymczasem...

Pogoda tego dnia była nieszczęśliwa. Deszcz wprawdzie nie padał, ale niebo zasnuwała szara warstwa chmur. Właśnie, po prawie trzech godzinach jazdy, pociąg zatrzymał się na stacji Balatonaliga i z okien wagonu ujrzeliśmy jezioro. Lekko marszczona wiatrem powierzchnia wody łączyła się w dali z zamazanym horyzontem. Pierwsze spotkanie z Balatonem nie wypadło zbyt urzekająco.

Przestrzeń wzdłuż linii kolejowej, biegnącej tuż nad samym prawym brzegiem jeziora, zabudowana licznymi domkami, willami i pensjonatami. Jeden wielki „kombinat wczasowy”. Oto Sifok, jedna z bardziej ekskluzywnych miejscowości nad Balatonem. W pobliżu przebiega kanał Sio, łączący jezioro z Dunajem. Pociąg jedzie bardzo po-

zy przy „simpla” (małej) kawie można dowoli słuchać orkiestry i tańczyć ile dusza zapagnie a nogi wytrzymają. Jesteśmy oczarowani zwłaszcza orkiestrą. Dwóch ludzi, fortepian i perkusja, ale grają w naszych kawiarniach „wysiadają” wobec nich całymi kwintetami czy sektetami. Przy tym obaj śpiewają ciekawie interpretując popularne „Ciao, ciao bambina”, tak ludzko podobne do oryginalnego wykonania Domenico Modugno, że trudno uwierzyć. Co jednak najważniejsze to fakt, że za kilkanaście forintów można śmiało spędzić mile czas w każdym lokalu, bez żadnych dodatkowych opłat za rozrywkę czy bonów konsumpcyjnych. A pomyśleć u nas?

Po takiej porcji wrażeń oczywiście trudno zasnąć.

Słoneczny ranek zachęca do pójścia na plażę. Wybrzeże Balatonu różni się zasadniczo od naszych jezior. Pięknie wybetonowane, zaopatrzone w drewniane pomosty wybiegające w wodę, z licznymi wypożyczalniami przeróżnych dmuchanych materacy, łodzi i innego sprzętu. Jednak znalezienie przyzwoite-

TADEUSZ CHWAŁCZYK

na łodziach, zawracając zbyt zagorzałych pływaków.

Na wodzie pływają przeróżne „tajby” poczynając od nadmuchanych materacy, kajaków, przemysłowych rowerów wodnych do mniejszych i większych żaglówek o rasowych kształtach i statków floty pasażerskiej. Następnego dnia wyruszamy zgrabnym tramwajem wodnym na wiecieczkę do Tihany, skalistego półwyspu po drugiej stronie Balatonu. W tym miejscu jezioro jest najwęższe. Półwysp góruje nad okolicą i jest jednym z najbardziej zakątków Balatonu. Na szczycie znajduje się zabytkowy klasztor benedyktyński założony w 1055 r. przez króla węgierskiego Andrzeja I. Obecnie mieści się tam muzeum.

Po krótkim zwiedzeniu Tihany wyruszamy znowu statkiem do Balatonfüred. Przybliżamy do zatłoczonego jachtami wybrzeża. Balatonfüred to bardzo stara miejscowość uzdrowiskowa. Liczne źródła węglowo-gazowe ściągają tu na leczenie wielu ludzi. Leczył się tutaj także hinduski pisarz Rabindranath Tagore, którego popiersie ustawiono w parku.

Po krótkim pobycie na zatłoczonej do granic możliwości plaży, idziemy na obiad. Nasz przewodnik zapewniał, że to niedaleko, ale zrobiliśmy dobre kilka kilometrów w południowym skwarze nim ukazała się nam „Tölgy csarda” czyli karczma pod dębem, liczącym sobie około 400 lat. Obiad został „pokonany” w błyskawicznym tempie, ale trawienie przebiegało znacznie wolniej przy doskonałym winie i akompaniamencie cygańskiej orkiestry. Potem, w doskonałych humorach wpisujemy się do wyłożonej, księgi, uwieczniając w ten sposób swoją bytność w tej oryginalnej karczmie, gdzie dach stanowią rozłożyste konary starego dębu. Wesoły po wrót do przystani a następnie statkiem do Balatonfüred przebiega pod melodie piosenek „Ma zowska”.

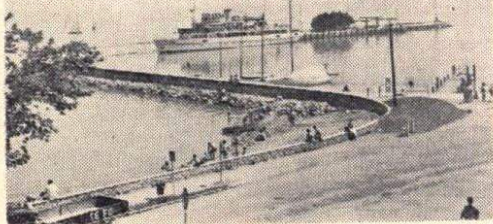
Pobyt nad Balatonem pozostawia niezapomniane wrażenia. uroczej winiarni, gdzie przy świecach, cygańskiej melodii i czerwonym winie rozstanie z Balatonem jest szczególnie trudne.

c. d. n.

Zdjęcia: Föv. Nyomdaipari i autora.



Nad Balatonem.



Przystań Tihany.

Fot. — T. Chwałczyk

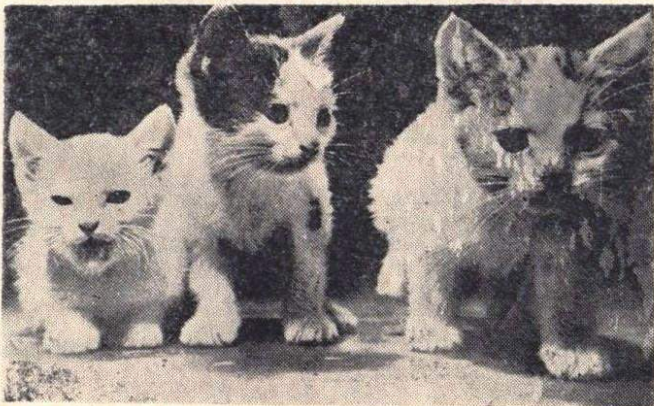
woli często przystając na licznych stacjach. Kończymy podróż w Balatonfüred by po krótkim spacerze przez czyste ulice miasta dotrzeć do bozu Expressu. Tu radosne spotkanie rodaków — harcerzy, którzy przebywają w sąsiedztwie na międzynarodowym obozie.

Po kolacji, zwykła turystyczna ciekawość przewyciężyła trudności podróży i wszyscy grupkami wyruszyli do miasta. Mimo dość późnej pory na ulicach panuje ożywiony ruch. Liczne restauracje i kawiarnie a w każdej doskonała orkiestra. Uwaga naszą przyciąga rzęsiście iluminowany światłami motel z jarzącym się napisem „Etterem” (w tym skomplikowanym języku znaczy to restauracja). Nowoczesna szklana konstrukcja, obszerny taras, wspaniała orkiestra. Przystajemy i nieświadomi miejscowych warunków, przeprowadzamy w duchu kalkulacji jakie to sumy można się tu pozbyć. Taksując według naszej krajowej hierarchii gastronomicznej, lokal należy zaliczyć co najmniej do kategorii „S” z zastrzeżeniem, że paroma forintami w kieszeni nie mamy tu czego szukać. Poszukiwania jakiegoś „tańszego” lokalu nie dają rezultatów, gdyż wszystkie pozostałe niewiele odbiegają elegancją od wspomnianego już motelu. I wte dy właśnie czynimy co najmniej epokowe odkrycie. Wracając do naszego „taboru”, wstępujemy do kawiarni na tarasie i z nie małym zdumieniem stwierdzamy,

go skrawka trawy lub piasku nie należy do rzeczy łatwych. Tłok przy tym wszędzie, tak na brzegu jak i w wodzie. A woda ciepłutka, straszliwie płytka, o niebieskawo-zielonym odcieniu. Jeżeli ktoś chce uczciwie popływać, musi brodzić po piaszczysto-mulistym dnie co najmniej przez 50 m aby mieć wodę po pas, następnie pokonać podobną odległość, gdzie jest „już” po pachy i nie wypuszczać się dalej dalej bo tam czuwają ratownicy



## Fotografujemy sami



Pytacie dlaczego jestem smutny? Zgubiłem swego pana...

Foto Z. Piasecki

Aaa... kotki trzy...

Foto Z. Piasecki

### UWAGA

FOTOAMATORZY!

Już wkrótce

NOWY KONKUR  
FOTOGRAFICZNY

z nagrodami

Czekajcie cierpliwie  
do następnego  
numera.



## Co na to władze miejskie?

# 70 dzieci czeka na przyjęcie do przedszkoli

Całość to problem dużej wagi. Kilkadziesiąt dzieci usiłuje próżno umieścić w obydwu przedszkolach rodzice a sprawa ich nie rusza ani kroku naprzód.

Budowa nowego przedszkola rozpoczęła się definitywnie w roku 1962 (w przyszłym roku nie ma absolutnie mowy — oświadczenie PRN) i dlatego zagadnienie to komplikuje się nadal. Za orzeczeniem liczba dzieci wzrosła jeszcze bardziej i jakie wówczas wyjście z sytuacji?

A do przedszkoli dzieci swoje rodzice oddać prócz pracowników oświaty, pracowników MHD, Szkoły, Zdrównia, Personel Pedagogiczny, pracowników innych instytucji, co zatem ludzie placówek miejskich. Co na to Rada Narodowa i n. Świdniku? Jak dotąd nic. Nawy jednak sądzić, że tak dalej być nie będzie. W trosce o rozwój umiarkowanych socjalnych trzeba runyć nieco „wyższe szczeble”.

Ludzie zakładu mają pewną udolność. Rozpatrzyć na ile szerszą. Czy nie warto by się pomyśleć nad utworzeniem przy świetlicy dziecięcej, przez: uzyskanie lokalu na ten cel zaległemu otwartej szkole, od Ele) przeznaczenie na świetlicę dla dzieci czytelnicy miejskiej w wieżu MRN.

W rachubę wchodziłaby także świetlica dziecięca w jednej ze skał hotelowych.

Pierwszy i trzeci przypadek ich chyba jak najbardziej realny. Drugi także. Czytelnia jak z tą wykorzystywana jest barominalnie. Biblioteka pozostaje.

staje nadal koniecznością. W ten sposób 50—60 dzieci starszych znalazłoby pomieszczenie w tych oto nowych świetlicach, a tymczasem odciążono by znacznie przedszkola pozwalając na nowe

translokacje dzieci. W obliczu trudnych warunków na odcinku rozmieszczenia dzieci w przedszkolach, MRN powinna podjąć kroki zmierzające do polepszenia sytuacji.



## Restauracja — Kawiarnia „LOTNICZA” zaprasza...

### Vaga Czytelnicy!

W budynku administracyjnym (rowiec) obok drzwi wejściowych umieszczona została skrzynka na listy i wszelkie korespondencje z Zakładu kierowane do redakcji „Głosu Świdnika”.

dotylnicy pragnący przesłać do redakcji proszeni są o pośrednie wrzucanie ich do skrzynki.

Przysłany ze skrzynki wybierane są cenne, przez upoważnionego w. Na kolegium.

Kolegium Redakcyjne

oddzielony zieloną kotarą zaprojektowano w stylu kawiarnianym. W drugim segmencie bowiem stanęły stoliki przeznaczone dla tych konsumentów, którzy lubią przede wszystkim „lampkę wina”, kawę i ciastka. Całość pomieszczenia pomalowano na cztery kolory. U góry zaś zainstalowano żyrandole. Remont wnętrza „Lotniczej” kosztował około 15 tys. zł które to pieniądze otrzymał z Dyrekcji LZG i oczywiście dobrze wygospodarował kierownik „Lotniczej” ob. Wacław Wiszenko.

W czystym, schludnym pomieszczeniu restauracji - kawiarni przybywający konsumenci będą zmuszeni niestety „przyzwyczaić” się delikatnie rzecz biorąc do otaczających ich zmian, do czystości (mowa jest o tych niektórych oczywiście konsumentach dla których sprawa ta nigdy nie istniała — przyp. autora).

Obawiamy się, że o ile jednak na codzień sprawa czystości „Lotniczej” wygląda na ogół dobrze, to pomimo wszystko w czasie dni wypłat i niektórych

wieczorów sprzątaczkę i kelnerki znajdują po konsumentach niejednokrotnie niczego „spadek”. Potłuczone naczynia, zabrudzone niesamowicie smarami obrusy, uszkodzone krzesła. Doceniając znaczenie wysiłków nowego kierownictwa obydwu jadalni w Świdniku, apelujemy do konsumentów. Uszanujmy wysiłek tych, którzy pragną stworzyć odpowiednie warunki do tego aby konsumowano posiłki w czystości i w spokoju.

„K”



## »TYFUSU« nabawią się niebawem mieszkańcy bl. 35

Tyfus z uwagi chyba na bałagan, nieład i wielkie niechlujstwo jakie zauważyć można przede wszystkim na klatkach schodowych i korytarzach. Pisze „tyfusu” bo inaczej nie można tego określić. A w takich warunkach o rozprzestrzenianiu się zarazków i bakterii nie trudno. Szczególnie ostatnie piętro bloku 35 znajdują się w opłakanym stanie. Na korytarzach pełno śmieci i nieczystości, podrapane i zabrudzone ściany, nie ma kto jak dotąd pomalować, czy też odnowić. Zaduch poza tym wprost nie do zniesienia. W kątach gnijące odpadki a co naj-

ważniejsze to to, że nikt chyba nie sprząta.

Kiedy dokonamy zdjęć tych pomieszczeń, prześlemy je do Komisji Sanitarno-Higienicznej jak również do „dyżurnego ruchu” stacji kolejowej bloku Nr 35 ob. Franciszka Kłosa. Problem czystości tego bloku to sprawa, której pominąć nie można. Jeżeli administracja wyjdzie w tej sprawie z pomocą mieszkańcom tego bloku, wierzymy że i mieszkańcy ze swej strony nie odmówią pomocy. A w to oczywiście wierzyć trzeba.

S.

## W obiektywie foto-reportera



Oj!!! bierz... bierz!!! Kto? Co?

Oczywiście ryba... którą wyciągnie na brzeg... za chwilę p. Wacław Kosz.

Fragment meczu wędkarskiego WSK — FSC, którego niestety przegraliśmy różnicą kilku gramów ryb (?).



Brydź!!! Brydź!!! Sekcja brydża sportowego przy ZDK... ma już swoje dobre tradycje.

A czy przypadkiem nie warto nauczyć grać w brydża młodych. Chyba tak... To lepsze niż „oko”. (!?)



Jeszcze jeden z bloków spółdzielczych prawie już... gotów.  
Foto M. Wysocki



## Zestaw filmów magnesem dla miłośników X Muzy

Chaplin, Lloyd, Chevalier, Marlena Dietrich, Greta Garbo i Dymśa  
na ekranie kina „LOT“

# Otwarcie Robotniczego Klubu Filmowego

D. K. F. ponownie reaktywany!!! Zawieszona na okres roku działalność Dyskusyjnego Klubu Filmowego zostaje wznowiona z dniem 29 października br. (sobota). W tym to dniu w uzgodnieniu z Radą Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych odbędzie się w kinie „Lot“ o godz. 20-tej uroczyste otwarcie Klubu, nad którym patronat objęła Rada Zakładowa.

W skład nowej Rady DKF w Świdniku weszli m. in. ob. ob. Mieczysław Kruk, Bogdan Tomczak, Henryk Czarnecki i Leopold Kuhn.

W dniu otwarcia Klubu przewidziano imprezę estradowo-filmową z udziałem zespołu instrumentalnego „Amore“ oraz piosenkarzy amatorów ZDK. W części oficjalnej nastąpi spotkanie z Sekretarzem Generalnej Polskiej Federacji DKF w Warszawie kpt. Henrykiem Zielińskim oraz Głównym Dyspozytorem CAF-u p. Jerzym Symilskim i Szefem Ekspozytury CWF w Lublinie tow. Zbigniewem Stepniakiem. Na otwarcie Klubu wyświetlone zostaną dwa filmy. Przedwojenna polska komedia filmowa „Wacusi“ (z Adolfem Dymśa), kolorowy film włosko-francuski w reż. Camusa „Czarny Orfeusz“. Większej reklamy chyba nie trzeba. Kartę klubową w cenie 20 zł (4 projekcje w tym jeden film panora-

miczny w środy każdego tygodnia) zaczynają znikać jak kamień. Nic zresztą dziwnego. Zestaw filmów na najbliższy kwartał zapowiada się interesująco. Klub wyświetlać będzie filmy cyklicznie otrzymywane z CAF, CWF i ambasad zagranicznych akredytowanych w kraju.

Z projekcji filmów archiwalnych obejrzą członkowie m. in. cykl komedii niemieckiej i dzwinkowej z udziałem takich sław ekranu jak Charlie Chaplin („Dzisiejsze czasy“), Buster Keaton („Marynarz na dnie morza“), „Rozkosze gościnności“, Harold Lloyd („Jeszcze wyżej“), „Gwałtu co się dzieje“, oraz braci Marx („Noc w operze“). Z cyklu przedwojennych filmów Klub przygotowuje następujące pozycje: „Dziewczyna z Nowolipki“, „Wrzós“, „Ada to nie wypada“, „Wacusi“ i „O czym się nie mówi“. Z cyklu westernów, dwa niezapomniane przedwojenne filmy z Dzikiego Zachodu — „Jeźdźcy Texasu“ i „Union Pacific“.

Z filmów impresjonistycznych „Zmęczona śmierć“ Fritz Lang. Rezerwa z CAF-u to następujące tytuły: „Krew na piasku“, „Karawana“, „Jestem niewinny“ i „Dama Kameliowa“ (panoramiczny Greta Garbo). Oryginalne wersje niektórych filmów nie stanowią w chwili obecnej żadnej przeszkody. CAF wprowadził do

każdego z nich listy dialogowe. Z puli tzw. filmów „specjalnych“ dla DKF-ów Ekspozytura CWF w Lublinie przeznacza takie tytuły jak: „Los Olvidados“ (Meksyk), „Piękna i bestia“ (Jean Marais), „Wrota nocy“, „Zagubiony patrol“, „Dziewczyna z prowincji“ (USA) (William Holden i Kim Novak) oraz „Świadek oskarżenia“ z Marleną Dietrich. Z filmów przedpremierowych film amerykański o Monte Cassino „Żołnierze“.

Jak więc wynika z tytułów jest w czym wybierać, a RDKF stanie się z pewnością doskonałym uzupełnieniem programu kina „Lot“ na jesieni i zimowy okres. Kto zatem nie zdążył zapisać się jeszcze do Klubu, niech uczyni to jak najszybciej, bo jutro może być za późno.

Charlie



Amerykański aktor filmowy — Jeff Chandler w roli Kocisa niezapomnianego wodza Indian z filmu „Złamana Strzała“ podobał się bardzo miłośnikom filmu. W nowych i „starych“ westernach które wyświetlać będzie Klub Filmowy ujrzymy postacie nie mniej ciekawe aniżeli Chandler.

Foto CAF

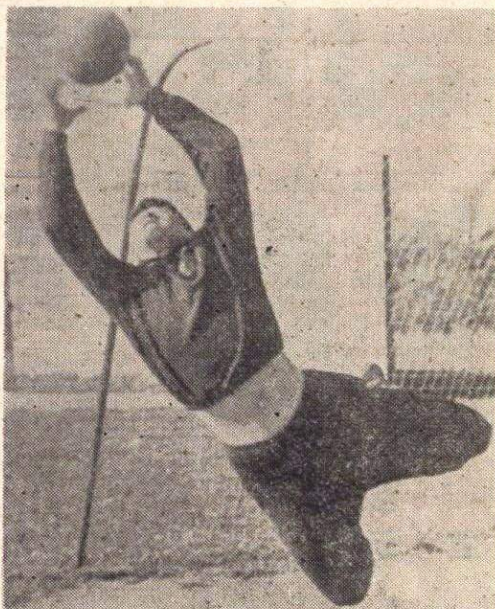
## SPORT

4 punkty już mamy, lecz co dalej?

## Motor FSC pokonany 1:0

Po nieszczęśliwej porażce z Technikiem, świdnickie kameleony pokonały drużynę FSC i zdobyły dwa dalsze punkty ligowe. Zwycięstwo nad odwiecznym rywalem cieszy niewątpliwie. Od kilku lat grając z drugą Motoru, leżeliśmy poważnie na obydwu łopatkach. Kto wie czy zła passa nie została wreszcie przełamana. Jedyną zwycięską bramkę i to w dodatku piękną bramkę zdobył Kostek wpisując się na listę strzelców ligowych. „Kostek“ dał znowu znać o sobie. Mocno jednak wyszczerbiona piątka ataku Avii (piłkarze grają bez Bondarenki i Rysaka) nie ma niestety żad-

nego polotu w grze. Jeżeli tak pójdzie to cały ciężar gry w spotkaniach ligowych spoczywał będzie jak dawniej na barkach leni defektywnych, na takich zawodnikach jak Kurlej, Madej, Herman, Gołębiowski i Gaczorkowski. A to niezbyt pocieszające. Z tego też powodu trener Drozdakiewicz stoi też przed nielada trudnym problemem. Przed problemem ożywienia linii ofensywnej. Eksperymentowanie w linii ataku, może odbić się ujemnie na całości gry zespołu, a dla odmiany pozostanie przy obecnej sytuacji na skutek osłabienia drużyny, to również nie pewnego. I oby tylko udało się wyjść piłkarzom z tego impasu.



Bramkarz Avii — Gaczorkowski popisał się w meczu z Motorem kilkoma efektownymi paradami. Foto: — M. Wysocki

## KRYMINAŁKI

Obok sumiennych i uczciwych ludzi zamieszkujących osiedle barakowe przy Domu Kultury a, którzy odznaczają się umiłowaniem do świata przyrody — osiedle zamieszkują także wandy. Kilka dni temu na działkach znajdujących się vis a vis boiska sportowego znaleziono trzy martwe czyżki (ptaki) które wpadły w zastawione siła.

Mocne, prawie że stalowe nici zadziergnęły ptasie głowy tak silnie, że niesposób je było uwolnić.

A swoją drogą kary na wandy tego pokroju są u nas niejednokrotnie wprost śmieszne, w stosunku do tego rodzaju poczyni.

A tyle się pisze i mówi o ochronie przyrody.

2. KRADZIEŻ CZY SATYRA?

Przy końcu m-ca września Dyrektor Handlowy MHD Ob. Skrzetusi złożył na posterunku MO w Świdniku meldunek jakoby w sklepie odzieżowym Nr 3 zginęło w tajemniczy sposób futro wartości 12 tysięcy złotych.

Brak futra, które przez dłuższy czas wisiało w sklepie spostrzegły pewnego dnia ekspedientki i zameldowały o tym Dyrekcji MHD. Innymi słowy było futro, futra nie ma. Ekspedientki nie wiedzą nawet kiedy zginęło, w dzień czy w nocy. MO nie prowadzi absolutnie dochodzenia w tej sprawie. Meldunkiem do milicji nie można przecież pokrywać niedoborów (mank) sklepowych, tym bardziej jeżeli nie wie się w jakich okolicznościach mogła nastąpić kradzież.

Za jutro trzeba będzie komuś użyć „pieniędzy“ do kasz sklepowej. A mimo wszystko ciekawa kradzież — prawda?

3. OSZUKUJA PRZY SPRZEDAZU WĘGLA...

Oszukują ale nie na wadze, lecz przy samym rozłożeniu węgla do domu. Mamy tu na myśli świdnickich wozaków którzy zbierają od kontrahentów po kilka kwitów a następnie rozwożą węgiel do domów pracowników. Kilkanaście dni temu oszukano Ob. M. W. i S. K. (nazwiska znane redakcji) zamieszkujących w Świdniku, którym zamiast 375 kg węgla przywieziono do piwnicy tylko po 300 kg. W/w ufając wozakom nie „pilnowali“ zbyt wiele właścicieli pojazdów konnych, a ci najwidoczniej nadsypali po drodze węgla. W każdym razie z uczciwością „świdnickich szoferów konnych“ jest na bakier.

„LEPSZY“ MALARZ

Dwa tygodnie temu wstecz niejaki obywatel Andrzej Stański zamieszkały w Świdniku Bl. 56 m. 9 malując u Ob. Ob. TT Nastulaków przywłaszczając sobie sprytnie w czasie obecności mieszkańców damski zegarek — ręczny, wartości 600 zł. Cóż szczęście, że „gospodyni“ do mu bardzo szybko spostrzegła zniknięcie zegarka i dała znać milicji. Zatrzymany przez funkcjonariuszy MO „malarz“ — przyznał się do kradzieży. Zegarek nie wrócił jednak do właścicielki. Okazało się bowiem, że „przezorny“ malarz sprzedał jakiemuś przechodniowi z ulicy przy kiosku. Mimo wszystko płacić będzie odszkodowanie.

## Kino „Lot“ wyświetla

(Program filmów na miesiąc październik 1960 r.)

- 3-5.X. — „Wozy jadą na zachód“ — prod. USA.
- 6-7.X. — „Błękitna strzała“ — prod. radzieckiej.
- 8-9.X. — „Małe dramaty“ — prod. polskiej.
- 10-12.X. — „Niebezpieczna przesyłka“ — prod. francuskiej.
- 13-14.X. — „Malec“ — prod. jugosł.
- 16-16.X. — „Wąwóz grozy“ — prod. rumuńskiej.
- 17.X. — „Więźniowie lamparciego jaru“ — prod. radz.
- 18-20.X. — „Ucieczka przed nocą“ — prod. norweskiej.
- 21-23.X. — „Praczek z Portugalii“ (panor.) prod. franc.
- 24-25.X. — „Rozkaz zabić“ — prod. angielskiej.
- 26-27.X. — „Wyspa śmierci“ — prod. bułgarskiej.

Kierownictwa kina zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie.

## „GŁOS ŚWIDNIKA“

Redaguje Kolegium

Adres Redakcji: KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13. Telefon Centr. 18-80, wewn. 308 lub 608  
Prezidium Kolegium: Red. nac. i techn. — Mieczysław Kruk, Z-ca red. — Zygmunt Kamienobrodzki. Sekretarz Red. Włodzimierz Lorenc.

Artykuły w numerze zamieścili: T. Chwałczyk, R. Mańko, M. Kruk, K. Rypulak, A. Kleszowski.

Serwis fotograficzny: Z Piasecki, M. Wysocki. T. Chwałczyk J. Sieczkarz.

Lubelska Drukarnia Prasowa Unicka 4

Z. 3901 10.X.60 2050 egz. S-4





### Nasze kontakty ze sportowcami radzieckimi

## Międzynarodowy mecz bokserski Łuck - Avia (8:12)

Aczkolwiek od spotkania powyższego minęło już 2 tygodnie w pamięci pozostały jeszcze na żywo wspomnienia z tego meczu. W szeregach Avii walczyli wówczas „wy-

pożyczeni” z Gwardii Warszawa Ostrowski, Kulej, Kita i Lasek oraz Kieś (Stal — Rzeszów). A mimo to nie było za wesoło.

Oto przebieg tego interesującego

meczu w obiektywie naszego fotoreportera:

**Waga musza** — silnie bijący z obydwu rąk Timoszek (Łuck) zmusza już w drugiej rundzie do poddania

Ostrówkę (Avia). Goście prowadzą 2:0.

**Waga kogucia** — mistrz sportu Pantiuchin (Łuck) ulega na punkty Ostrowskiemu. Była to niesłychanie zacięta walka. O zwycięstwie zawodnika polskiego zadecydowała świetna trzecia runda i końcówka. Stan meczu po dwóch walkach 2:2.

**W wadze piórkowej** — atakujący bez przerwy lecz chaotycznie bijący Rybakow (Łuck) przegrywa z Kośką (Avia). Świdniczanin po raz pierwszy wystąpił na ringu lubelskim i zyskał sobie sympatię publiczności. Prowadzimy 4:2.

**W wadze lekkiej** — Grzewiński (Łuck) przegrywa z Głowalą po dość chaotycznej walce. Zenek potwierdził zwykłą formę, którą sygnalizował już w Białymstoku w walce z Michałem Bartosiewiczem (Budowlani Olsztyn). Prowadzimy 6:2.

**W wadze lekkopółśredniej** — Guberman (Łuck) przegrał z Kulejem (Avia). Warszawski „lublinianin” — Kulej, to międzynarodowa klasa. Zwyciężył pewnie, ale musiał się solidnie napracować. Guberman to jeden z najlepszych bokserów Łucka. Stosunek punktów 8:2 dla Avii.

**W wadze półśredniej** — Łubkin (Łuck) zwycięża jednogłośnie na

punkty Zbyszka Kite. Ten ostatni rozczarował. Stan meczu 8:4.

**W wadze lekkosredniej** — Kamieniew (Łuck) po bezpardonowej walce przegrywa z Kieciem. Obaj „idą” przez trzy rundy na wymianę ciosów. Polak był lepszy w końcówce. Stan meczu 10:4. Przegrać spotkania już nie możemy.

**W wadze średniej** — Boradulin (Łuck) zwycięża Steciuka. Włodek miał tylko pierwszą rundę, w której bardzo pewnie poruszał się po ringu. Stan punktowy 10:6.

**W wadze półciężkiej** — młody, bardzo dobry technicznie Lajajew (Łuck) przetrzymał bombardowanie Laska i zwyciężył Polaka na punkty. Wynik 10:8. Za chwilę jest już 12:8.

Drewicz w wadze ciężkiej uzyskuje punkty bez walki.

A więc stało się... Wygraliśmy!!! Lecz dodajmy skromnie, nic w tym dziwnego. Z taką „paczką” bokserów można zawsze odnieść sukcesy.

Tekst: M. Kruk

Zdjęcia M. Wysocki



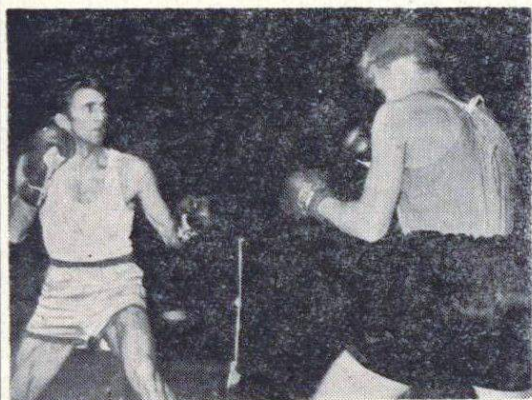
Waga musza — Timoszek i Ostrówka.



Waga kogucia — Pantiuchin i Ostrowski.



Waga piórkowa — Rybakow i Kośko.



Waga lekka — Grzewiński i Głowala.



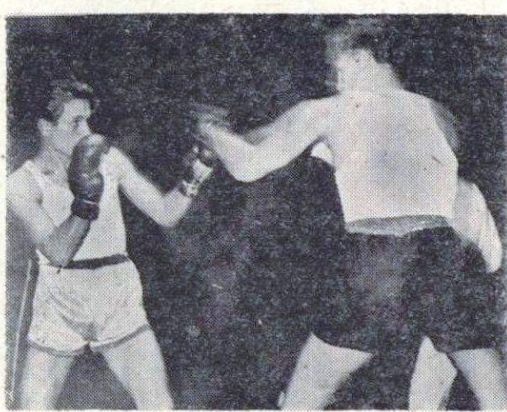
Waga lekkopółśr. — Guberman — Kulej.



Waga półśrednia — Łubkin — Kita.



Waga lekkosrednia — Kamieniew — Kieś.



Waga średnia — Goradulin — Steciuk.



Waga półciężka — Lajajew — Lasek.